



*iluzia*

NICOLE DEESE

d

NICOLE DEESE

*iluzja*

Tłumaczenie: *Katarzyna Wojska*

**Tytuł oryginału:**

*All That Really Matters*

**Autor:**

Nicole Deese

**Tłumaczenie z języka angielskiego:**

Katarzyna Wolska

**Redakcja:**

Dominika Wilk

**Korekta:**

Natalia Chrobak-Lechoszest

**Skład i opracowanie graficzne:**

Anna Brodziak

Zdjęcia na okładce: Megan Cowell / Trevillion Images

Roma Kaiuk / Unsplash

Zdjęcie na stronie tytułowej: Sharon McCutcheon / Unsplash

ISBN 978-83-66977-37-2

© 2021 by Nicole Deese by Bethany House Publishers,  
a division of Baker Publishing Group, Grand Rapids, Michigan, 49516, U.S.A.

© 2022 for the Polish edition by Dreams Wydawnictwo

Dreams Wydawnictwo Lidia Miś-Nowak  
ul. Unii Lubelskiej 6A, 35-016 Rzeszów  
www.dreamswydawnictwo.pl

Rzeszów 2022, wydanie I

Druk: Drukarnia Skleniarz

Wszystkie cytaty z Pisma Świętego podano za Biblią Tysiąclecia.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana jako źródło danych, przekazywana w jakiegokolwiek mechanicznej, elektronicznej lub innej formie zapisu bez pisemnej zgody wydawcy.

*Dla Mandy*

*Twoja niepokromiona miłość do wszystkiego,  
co piękne, inspiruje mnie równie silnie, co nieustrudzone  
wsparcie, jakiego udzielasz najbliższym.  
Jestem zaszczycona, że zaliczam się do tego grona.  
Uwielbiam Cię.*

„Dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: [...] niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich!”

FLP 2,2-4

## *Rozdział 1*

### MOLLY

W dzieciństwie fascynowało mnie, gdy babcia Mimi brała eyeliner w artretyczną dłoń i rysowała na górnej powiece idealną, czarną jak noc kreskę. Z zachwytem patrzyłam, jak jej zmęczona, niemal przezroczysta skóra nagle staje się obrazem dostojnej elegancji, a to wszystko za pomocą kilku pociągnięć pędzla i odrobiny koloru. Dla jedenastolatki, której matka nie posiadała nawet tuszu do rzęs, było to niezwykłe przeżycie.

Nosiłam wtedy kiepsko obciętą grzywkę, skrywającą brwi, i obserwowałam babcine rytuały z łokciami opartymi o złożoną toaletkę. Kiedy babcia Mimi na moich oczach przestaczała się w żywe arcydzieło i podkreślała zalety swojej urody, jednocześnie ukrywając wady, moje usta przybierały kształt operowego „O”.

Gdy cały proces dobiegał końca, zanim Mimi zamykała szufladę z kosmetykami i odciskała nadmiar czerwonej szminki na chusteczce, podawała mi pędzel do różu, puszczać oczko i mówiąc: „Molly, jeśli ty czujesz się dobrze we własnej skórze, dużo łatwiej sprawisz, by inni poczuli się dobrze w swojej”.

Za pomocą pędzla rozprowadzałam resztkę różu na białych policzkach i uśmiechałam się do dziewczynki z odbicia o cienkich, strąkowatych włosach, deklarując, że pewnego

dnia osiągnę ten cel: pomogę komuś innemu poczuć się tak, jak ja czułam się w obecności babci. Dziś, szesnaście lat i sześćset sześć tysięcy obserwatorów na Instagramie później, dotrzymałam obietnicy złożonej tej często nierozumianej przez innych małej Molly, wrzucając do sieci tutoriale, jak narysować mocne kocie oko i jak osiągnąć efekt błyszczących ust.

*Pik! Pik! Pik!*

Zamknęłam kasetkę z transparentnym pudrem w kamieniu, którego recenzję robiłam ostatnio – cztery na pięć buziaków; stracił jeden, ponieważ trzymał się na twarzy krócej, niż reklamowali – i po raz ostatni poprawiłam włosy, by następnie udać się do kuchni.

– Widzisz, Ethan? Mówiłam ci, że skończę się malować, zanim piekarnik się w ogóle rozgrzeje. Ile to zajęło, może pięć minut? O, może to dobry pomysł na przyszłe posty. „Jak przygotować się na randkę w pięć minut lub mniej”. Albo, jeszcze lepiej: „Jak przygotować się na randkę w pięć minut” i „Jak przygotować się na randkę w pięć minut, używając pięciu produktów lub mniej”. Mogłabym wtedy wykorzystać te nowe kosmetyki z Hollywood Nights, które dopiero co przyszły. Poproszę Val, żeby dodała ten post do kolejki. – Skręciłam do kuchni, spodziewając się, że zastanę swojego chłopaka na fotelu w salonie. Nie było go tam. – Ethan? – Wsunęłam do piekarnika żaroodporne naczynie z kurczakiem marsala i wzięłam do ręki deskę z przystawkami, nad którą spędziłam godzinę. Układanie serów, wędlin, orzechów, fig i oliwek miało w sobie coś niezwykle satysfakcjonującego. – Kurczak będzie się piekł około czterdziestu minut, ale mamy przystawki, będą świetnie pasować

do tego wina, które kupiłeś w zeszłym miesiącu. Trzymałam je na specjalną okazję. – Okrążyłam wyspę kuchenną, biorąc kieliszki i drugą ręką balansując deską, jakbym była doświadczoną kelnerką. Gdyby był tutaj mój brat bliźniak, jak zwykle na pewno opowiedziałby teraz żart o moim talencie do upuszczania talerzy, chociaż zdarzyło się to tylko raz. Co prawda stało się to w Święto Dziękczynienia, a ja niosłam ponad dziesięciokilowego nadziewanego indyka, ale i tak powinno istnieć jakieś prawo, które określa, ile maksymalnie kiepskich, hermetycznych żartów może opowiadać rodzina. Wkroczyłam do salonu. – Pewnie mentalnie jesteś jeszcze w strefie czasowej ze Wschodniego Wybrzeża i nie masz ochoty jeść, ale... – Ucięłam nagle, widząc swojego chłopaka z zamkniętymi oczami, rozłożonego na sofie. – Ethan? – Położyłam przystawki i kieliszki na stoliku do kawy i podeszłam do niego po cichu – niezły wy czyn, biorąc pod uwagę dziesięciocentymetrowe koturny, które miałam na sobie. Ostrożnie zbliżyłam się, jak gdyby był nakręcaną zabawką, gotową zerwać się w każdej chwili, co w sumie bardzo dobrze opisywało Ethana Carringtona. Tym razem jednak nie było żadnego zrywania się.

Wychodziło na to, że ilość czasu, jaką kobieta spędziła nad rysowaniem idealnego kociego oka dla mężczyzny, któremu chciała zaimponować, nie miała znaczenia, jeśli mężczyzna słodko spał. Ukucnęłam i przesunęłam mu dłonią przed oczami, ale chwilę później szybko zakryłam nią usta, by zdusić śmiech, gdy Ethan zachrapał. To chyba była najmniej romantyczna randka na świecie.

Przykryłam go kocem z wegańskiej angory z butiku w Kanadzie, który reklamowałam zeszłej jesieni, decydując się

skorzystać z okazji. Bądź co bądź ulubione hasło marketingowe Ethana to: „Nigdy nie przegap okazji, by nawiązać kontakt z fanami”.

Wyjęłam telefon i nagrałam dziesięciosekundowe story, na którym widać było mojego przesłodkiego, śpiącego chłopaka, deskę z nietkniętymi przystawkami i mnie, z żartobliwą, niezadowoloną miną. Podpisałam je: „Zmiana strefy czasowej potrafi zniszczyć najbardziej romantyczną z okazji”.

Nie minęło nawet osiem sekund, zanim mój smartfon nie zaczął wibrować, sygnalizując napływ powiadomień – polubień, komentarzy, emotek. Natychmiastowy zastrzyk dopaminy. Pokusa, by zacząć je wszystkie czytać i przeglądać, była zbyt wielka. Poza tym mój menedżer, który z biegiem czasu stał się również moim chłopakiem, raczej nie obudzi się w najbliższym czasie, a nawet gdyby, to i tak kazałby mi odpowiedzieć na pierwsze dwadzieścia komentarzy. Chyba chodziło o zwiększoną widoczność i zasięgi.

*Molly, jesteś urocza! I twój chłopak też! Słodziaki...*

*Kurczę, przykro mi! Ale przynajmniej ta sukienka maxi wygląda na tobie SUPER! Daj linka!!!*

*Taka fryzura nie może się marnować. Budź go natychmiast!*

Polubiłam kilkadziesiąt komentarzy, odpowiadając na ich ciągi emotek i kreatywnych hashtagów w podobny sposób, a następnie przewinęłam resztę tablicy, zawieszając się na moment na ostatnim poście od Fantastycznej Felicity, zrozumiącej divy i byłej klientki Ethana, która kiedyś ukradła ode mnie pomysł na całą serię klipów dwa dni przed tym, jak miałam wrzucić swoje filmiki. Wypuściłam przez nos powietrze tak, jak uczyła mnie Val, i próbowałam pozbyć się nieprzyjemnego uczucia w klatce piersiowej... Ale najpierw

spojrzałam na liczbę obserwujących Felicity. Czteryście pięćnaście tysięcy sześćset osiemdziesiąt siedem. C o ?! Jakim cudem udało jej się zdobyć tylu nowych followersów? Jak ona to robi?! Poza kradzieżą czyichś pomysłów, rzecz jasna.

Gdy Ethan zaczął się w końcu budzić, jedynie siłą woli udało mi się oderwać od telefonu i schować go między poduszkami fotela. Choć było to trudne, zrobiłam to z szerokim uśmiechem, bo przecież tak właśnie zachowują się ludzie w poważnym związku – a przynajmniej tak czytałam na popularnym blogu, który śledzę: „Szczęśliwe pary nie ulegają presji mediów społecznościowych i skupiają się na sobie nawzajem”. Zapisałam sobie nawet grafikę z tym cytatem na telefonie dwa dni temu. Niestety, nie widuję się z Ethanem często, jako że zwykle jest w podróży przez przynajmniej trzy tygodnie każdego miesiąca, ale być może trudy związku na odległość odejdą w niepamięć, jeśli zdecydujemy się „skupić na sobie nawzajem” w tych rzadkich momentach, gdy jesteśmy razem.

– Hej, śpiochu – zamruczałam z fotela, na którym usiadłam, zrzucając buty i chowając zmarznięte stopy pod spódnicę sukienki. Przez większość czasu wiosna w północno-wschodnim Waszyngtonie była po prostu zimą bez śniegu.  
– Dzień dobry.

– Molly? – Ethan zerwał się na dźwięk mojego głosu i zamrugał.

– Witamy na randce.

– Która godzina? – Potarł knykциями oczy.

Zerknęłam na zegar na ścianie, zaskoczona, ile czasu zeszło mi na przeglądaniu tablicy.

– Kilka minut po szóstej.

– Trzeba było mnie obudzić. Nie pamiętam nawet, kiedy zasnąłem. – Ethan podniósł się do pozycji siedzącej.

– No coś ty, spałeś jak niemowlę. – Miło było zobaczyć go bez laptopa na kolanach czy telefonu w ręku. Ethan niezbyt dobrze radził sobie z rozdzielaniem życia prywatnego od pracy; tak naprawdę ja też miałam z tym problem. – Poza tym jesteś na nogach od drugiej w nocy czasu lokalnego. To zrozumiałe, że potrzebowałeś uciąć sobie drzemkę – nawet jeśli uważasz, że jej nie potrzebujesz.

Z wrażenia zaparło mi dech w piersi, gdy Ethan przeczesał dłonią swoje złote loki. W ogóle nie wyglądał jak ktoś, kto spędził cały dzień w samolocie. W jego ciemnoniebieskich oczach pojawił się błysk uśmiechu; w tych samych oczach, które pomogły mu pozyskać tylu klientów – łącznie ze mną.

– Mam nadzieję, że nie masz mi tego za złe, bo naprawdę nie mogłem doczekać się dzisiejszego wieczora. By pobyć z tobą. – Z jego twarzy zniknęły resztki snu, a wzrok skupił się na mnie. – W zasadzie musimy porozmawiać o pewnej bardzo ważnej sprawie. Chciałem przekazać ci to osobiście.

– Ma to jakiś związek z agencją? – Jego profesjonalny ton sprawił, że ze stresu spocily mi się dłonie. Od jakiegoś czasu w agencji Cobalt Group zaczęły się spore zmiany. Większość z nich była zdecydowanie pozytywna – jak na przykład nowi, bogatsi sponsorzy dla pracujących z agencją influencerów, co, rzecz jasna, oznaczało większe wypłaty, kolejne polecenia i generalnie większy wzrost popularności. Mimo to nikt nie był całkowicie odporny na kapryśną naturę tej branży. Ktoś zawsze czekał w blokach startowych na swoją wielką szansę. Ktoś, kto był gotów zrobić więcej za wszelką cenę. – Czekaj – zaczęłam, przypominając sobie o kurczaku.

– Zanim odpowiesz, muszę iść i sprawdzić, co z naszą kolacją.

Jak na zawołanie nagle odezwał się minutnik piekarnika, więc pospiesznie wstałam z zamiarem udania się do kuchni. Ethan miał jednak inny plan: wyciągnął rękę, złapał mnie za dłoń i pociągnął w swoim kierunku. Wciąż mnie trzymając, okręcił mnie dookoła.

– Wyglądasz świetnie, skarbie. Ta sukienka jest idealna. Wybrali ją fani?

– Wiedziałbyś, gdybyś zaglądał na mój profil częściej niż raz na kilka tygodni – odparłam z zalotną ironią, kręcąc biodrami i podkreślając fałdy spódnicy, omiatającej mi stopy. Po raz kolejny wyniki sondy okazały się trafione. Ta konkretna sukienka maxi zwyciężyła siedmioma tysiącami głosów nad trzema innymi opcjami w kategorii „Najlepsza sukienka na domową randkę”. Pocałowałam Ethana w policzek, uwalniając się z uchwytu jego dłoni. – Muszę iść i wyjąć kurczaka, albo będziemy jedli na kolację zwęglone resztki. – Wstałam z sofy i ruszyłam do kuchni. – A, i nie myśl sobie, że zapomniałam o twojej obietnicy. Miałeś przywieźć dla mnie zdjęcia z Fashion Week<sup>1</sup>.

– Udało mi się kilka zrobić, ale wątpię, że dorównają twoim wygórowanym standardom. Nie wszyscy są ultrapopularnymi influencerami. – Zaśmiał się i wyciągnął z tylnej kieszeni telefon.

Szybki styl życia, jaki preferował Ethan, nie zostawiał zwykle wiele czasu na robienie ładnych zdjęć. Przez dziewięć

<sup>1</sup> Fashion Week (ang.) – Tydzień mody, jedno z najważniejszych wydarzeń w branży mody, organizowane w wielu światowych stolicach, m.in. Mediolanie, Nowym Jorku, Paryżu, Londynie (wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza).

miesiący naszego związku dostałam od niego mnóstwo rozmazanych selfie: Ethan na tle mostu Golden Gate w San Francisco, szykujący się na triathlon, Ethan w sprzęcie do nurkowania gdzieś na Fidżi, Ethan wyskakujący z samolotu. Zwykle nie dało się wiele rozpoznać na zdjęciach, może poza jego charakterystycznymi, dobrze zarysowanymi kośćmi policzkowymi i szafirowymi oczami, ale nawet i w całym tym chaosie wyraźnie widać było, że czerpie z życia pełnymi garściami.

Jego energiczna osobowość, nastawiona na ciągłe parcie naprzód, była dokładnie tym, czego w tym momencie potrzebowałam. Po tylu latach grania w swojej rodzinie roli odludka, goniącego za marzeniami, poczułam się wreszcie zrozumiana – a nawet i wspierana.

Postawiłam gorące naczynie z kurczakiem na płycie kuchenki, pozwalając mu nieco ostygnąć, a następnie wróciłam do salonu i nałożyłam na talerzyk wędzony ser gouda i suszone salami z deski z przystawkami. Przystroiłam też brzegi krakersami i nalałam kieliszek wina. Postawiłam to wszystko przed Ethanem na stoliku i usiadłam obok. Nie ruszył ani jednego, ani drugiego. Zamiast tego przycupnął na brzegu kanapy, jakby był gotowy zerwać się do sprintu.

– Skarbie, miałem wczoraj spotkanie z panem Greggorio. Rozmawialiśmy o tobie.

O m n i e? Pan Greggorio był partnerem Ethana w Cobalt Group, trzydzieści lat od niego starszym i prowadzącym świetnie prosperującą agencję marketingową. Gdy padało jego nazwisko, od razu zaczynałam się denerwować – pewnie dlatego, że Ethan nigdy nie używał wobec niego innego zwrotu niż „pan Greggorio”. Z drugiej strony, może

bogaci Włosi, pływający prywatnymi jachtami i współpracujący z wszelkiego rodzaju artystami i biznesmenami, po prostu nie mieli imion?

– Przecież liczba moich obserwatorów ciągle rośnie. Właśnie przekroczyłam próg sześciuset tysięcy.

– Pan Greggorio doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Sam śledzi twoje wyniki – a tak szczerze, to zainteresował się na tyle, że zrobił o wiele więcej. – Jego głos przybrał charakterystyczny dla niego, ujmujący ton.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Pan Greggorio nie zajmował się przecież byle influencerami, takimi jak ja. Był odpowiedzialny za obsługę najważniejszych klientów agencji – wyszukiwał produkty należące do sponsorów i największych marek na świecie, z którymi mógłby współpracować. Do tej pory nie byłam nawet pewna, czy w ogóle pamiętał mnie z naszego pierwszego spotkania w zeszłym roku, kiedy podpisywałam z nimi umowę jako influencer, na dodatek o niewielkiej popularności. Wtedy liczba moich followersów wynosiła zaledwie sto tysięcy, a moja marka opierała się tak naprawdę na wszystkim i na niczym. Ethan jednak wierzył w mój talent i w to, co mogłam zdziałać w branży mody i urody, i od razu podpisał ze mną kontrakt. Zaledwie dwa miesiące później poszliśmy na pierwszą randkę. Zabrał mnie samolotem na kolację w Space Needle<sup>2</sup> w Seattle – prawie godzinę lotu od Spokane, gdzie mieszkam.

Ethan wstał i krążył niespokojnie po salonie, a na jego nowych, eleganckich spodniach, dopasowujących się przy każdym kroku, nie było widać żadnego śladu wygniecenia

<sup>2</sup> Space Needle – atrakcja turystyczna w mieście Seattle w stanie Waszyngton, wysoka na 184 metry wieża, gdzie znajduje się punkt widokowy i drogie restauracje.



– prawdziwy cud modowy, biorąc pod uwagę fakt, że jeszcze przed chwilą spał na kanapie. Nagle się zatrzymał i obrócił na pięcie.

– Powiedział, że masz w sobie t o c o ś. Coś wyjątkowego, co wyróżnia cię na tle pozerów. – Uśmiechnął się, ukazując świeżo wybielone zęby. – Masz pojęcie, ilu klientów miał już pan Greggorio?

Jeśli wcześniej byłam zszokowana, to teraz osłupiałam. Ledwo zauważalnie pokręciłam głową.

– Tysiące. – Zaśmiał się. – T y s i ą c e, Molly! – W jego oczach błysnęła szalona iskierka. – Zresztą nie tylko mnie to powiedział. Polecił cię w Netfliksie. Szukają teraz jakiejś nowej twarzy do sympatycznego programu na poprawę humoru, zaplanowanego na przyszły rok. Podobno odpowiedzieli mu: „Rozważyliśmy już Molly McKenzie”.

– Co?! – Zerwałam się z sofy na równe nogi, nie wiedząc, co ze sobą zrobić, więc gapiłam się na niego i machałam rękami niczym ptak nielot. – Nie, żartujesz. Wyglupiasz się. To niemożliwe. Przyznaj się. – Następne słowa wyszeptałam zachrypniętym, obcym głosem: – Kłamiesz, prawda?

– Nawet ja nie wymyśliłbym tak dobrego kłamstwa. – Ethan się zaśmiał.

Rzuciłam się w jego ramiona, a on złapał mnie w talii i okręcił dookoła.

– Nie wierzę! Wiem, mówiłeś, że kiedyś to się stanie, że zrobisz z moją marką cuda, ale... Nie myślałam, że naprawdę do tego dojdzie!

Ethan postawił mnie na ziemi i ujął moją twarz w dłonie.

– Jeśli tylko będziesz dalej skupiona na osiągnięciu celu, zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby spełniły się twoje

najśmielsze marzenia. – Uśmiechnął się, jakby na potwierdzenie swoich słów. – Zanim jednak przyjdzie lato i wyślę do producentów twoją taśmę castingową, musimy pozbyć się słabych punktów w twoim zgłoszeniu, by zdobyć przewagę nad konkurencją.

– Jasne, nie ma sprawy. – Jeśli jeszcze przed chwilą rozpierała mnie euforia, teraz czułam, jakby ktoś przedziuraził ten balon. Ethan sięgnął po aktówkę i nagle, w mgnieniu oka, Ethan-menedżer wyprosił Ethana-chłopaka za drzwi.

– W samolocie udało mi się rozpisać kluczowe cele do osiągnięcia. Wiem, że lubisz sobie wszystko wizualizować.

– Tak, dzięki. – Mój wzrok spoczął na aktówce, gdy Ethan rozpinął zamek. – Zrobię wszystko, co każesz.

– Liczyłem, że to powiesz, i dokładnie to przekazałem panu Greggorio. – Delikatny uśmiech wykrzywił jego wargi. Przesunął deskę z przystawkami i kieliszki na osobny stolik.

– Chcesz teraz wszystko przedyskutować? – spytałam, zerkając na stygnącą kolację.

– Nie ma na co czekać, szkoda czasu. – Typowe dla Ethana porzekadło. Nie był jedną z tych osób, które wierzą, że cierpliwość popłaca.

– Racja. – Wzięłam od niego kartkę z listą podpunktów, a mój wzrok momentalnie zawiesił się na pierwszej pozycji.

*Milion obserwujących.*

– Milion obserwujących? Na koniec sierpnia?

– Nikt nie mówił, że zdobywanie przewagi będzie proste.

Mój onieśmielony wzrok spotkał się z jego pewnym siebie spojrzeniem.

– Ale to... – Dla zasady nigdy nie używałam słowa „niemożliwe”, lecz jeśli kiedykolwiek był na to dobry moment,

zdecydowanie było to teraz. – To prawie czterysta tysięcy followersów w trzy miesiące.

– Tak, to prawda. A ja już wiem, jak pomóc ci to osiągnąć.

– Czy ten plan uwzględni modlenie się o cud? – zażartowałam, ale Ethan zignorował dowcip i pokręcił głową.

– Przecież wiesz, że nie wierzę w cuda. Wierzę w ciężką pracę, poświęcenie i siłę charakteru. Wszystko, co masz aż w nadmiarze. Wszystko, co sprawia, że tak dobrze się z tobą współpracuje. – Ethan wyciągnął z aktówki kolejną kartkę i położył ją na stoliku. Spojrzałam na nią i zobaczyłam wykresy i raporty algorytmów, z których nic nie rozumiałam. – Myślę, że twoje zasięgi wzrosną o dwanaście, trzynaście procent, biorąc pod uwagę sesję zdjęciową z kosmetykami Hollywood Nights w przyszłym tygodniu i wzmianki w story na profilu Fashion Emporium. – Zakreślił palcem kierunek wzrostu, który już przewidywał. – Wciąż jednak zostaje sporo rzeczy do zrobienia, gdy ja będę pracował nad tym, by załatwić ci współpracę z jakąś bardziej znaną marką. Musimy ci też znaleźć jakiegoś celebrytę, kogoś, kto poprowadzi cię za rękę i wywinduje na swój poziom – i już mam nawet kilka pomysłów. Jest jednak jeszcze coś. – Spojrzał na mnie i nagle zakręciło mi się w głowie, jak gdybym patrzyła w dół przez podłogę szklanej windy.

– Co takiego?

– Musimy pokazać widowni inną stronę ciebie i popracować nad tym, żeby zwiększyć zasięgi Modowych Sztuczek Molly. Właśnie dlatego pozycja numer dwa jest tak ważna.

Mój wzrok powędrował w dół listy i znów zaczęłam panikować, tym razem z zupełnie innego powodu.

*Podjmij współpracę z organizacją charytatywną.*

– Jaką organizacją charytatywną? – spytałam, czując nagle bardzo dobrze znany mi ścisk w żołądku.

– Tu chodzi o coś bardzo konkretnego – odparł Ethan, nachylając się w moim kierunku, jak gdyby zdradzał właśnie ściśle tajne informacje. – Dzwoniłem po znajomych, zbierałem strzępy nieoficjalnych informacji i udało mi się ustalić, na czym będzie polegał ten program, który masz prowadzić. – Ethan wstrzymał oddech na całe trzy sekundy. – Nazywa się *Projekt nowa ty* i będzie się skupiał na młodzieży w trudnej sytuacji życiowej. To taka bardziej zaawansowana wersja typowego show o przemianie wizualnej – ale ten nie będzie się koncentrować tylko na wyglądzie. Wszyscy zaproszeni uczestnicy, czyli starsze nastolatki, będą wyłaniani na zasadzie nominacji: będą ich zgłaszać nauczyciele, opiekunowie, rodzice zastępczy i tak dalej. To będzie program, który ma sprawić, że sięgniesz po chusteczki i pudełko lodów.

Nadzieje, które do tej pory miałam, zaczynały ginąć jedna po drugiej. Otworzyłam usta, by powiedzieć coś – cokolwiek – ale po chwili je zamknęłam. W mojej głowie tłoczyły się setki myśli naraz, ocierając się o wspomnienia, do których nie chciałam wracać. Mimo że pozornie „pomagałam i wspierałam” kobiety po drugiej stronie ekranu, kilka razy w tygodniu wrzucając makijażowe tutoriale i porównania produktów – szczerze na tyle, na ile mi pozwalano – pomaganie ludziom w prawdziwym świecie to była zupełnie inna bajka. Straszniejsza, dotycząca niewygodnych tematów. Taka, którą bardzo dobrze znałam; w końcu moi rodzice i brat całkowicie oddali się pracy na rzecz Kościoła. Czasami zastanawiałam się, ilu ludzi w Stanach – a może nawet i na świecie – modliło się za pierworodną córkę

McKenziech, kobietę, która zarabiała na życie jednym z największych grzechów: próżnością.

Ethan i ja raczej nie dzieliliśmy się między sobą swoją przeszłością, nie rozumiał więc, jaki był prawdziwy powód mojego milczenia: strach, że zbliżę się zbyt blisko do świata działalności dobroczynnej, co zakończy się najprawdopodobniej porażką i wielkim rozczarowaniem dla wszystkich. Tylko jedna osoba w moim życiu mogłaby wierzyć w inny scenariusz, ale babcia Mimi zmarła prawie cztery lata temu. Zanim jeszcze udało mi się zdobyć pięć tysięcy obserwujących, cały czas mi kibicowała. Czy wiedziała, że nadejdzie ten dzień? Czy oczami wyobraźni widziała, jak prowadzę internetowy program? Niemal czułam, jak przeczesuje palcami moje włosy i mówi: „Podziel się ze światem talentem, Molly. Niech inni podziwiają to, co dał ci Bóg – nie ukrywaj tego”. Czy to była właśnie moja szansa, na którą liczyła Mimi?

– Producenci chcieliby zobaczyć z twojej strony więcej empatii. Więcej serca. Więcej współczucia. Więcej wielkoduszności i altruizmu. Na pewno zaimponował im twój urok i błyskotliwość i nikt nie wątpi w twoją naturalną charyzmę, ale musimy pokazać, że masz kontakt z problemami codziennego życia, żeby wszystko ruszyło do przodu. W tej chwili jesteś tylko słodką buźką z urzekającą osobowością.

Jego złośliwe słowa sprawiły, że poczułam w gardle nieprzyjemny ścisk, próbując przełknąć ślinę i przezwyciężyć ból. Nigdy nie płakałam w obecności Ethana i na pewno nie zamierzałam robić tego teraz.

– Jestem kimś więcej.

– Co? – Ethan zerknął na mnie znad papierów, marszcząc brwi w zdziwieniu.

– Jestem kimś więcej niż tylko słodką buźką.

– Skarbie, no jasne, że tak. Oczywiście, wiem o tym. – Dotknął mojego kolana, po czym ścisnął je i uśmiechnął się. – Jest to jednak moja praca, by oceniać, jak widzą cię inni, nawet jeśli wiem, że masz potencjał, aby być kimś o wiele więcej.

Niestety, kontekst, w jakim użył słowa „potencjał”, ani trochę nie pomógł zneutralizować nieprzyjemnego wrażenia po poprzedniej złośliwości.

– Nie martw się tak. Wszystkim się zajmę. Przecież nie każę ci iść i mieszkać przez miesiąc w schronisku dla bezdomnych, albo serwować ryżu i fasoli w garkuchni. – Zaśmiał się. – Na pewno znajdziemy ci coś odpowiedniego. Jakieś miejsce, gdzie mieszkają starsze dzieciaki, do których możesz zaglądać raz w tygodniu. Posłuchasz łzawych historii, które można potem opowiadać, zrobisz kilka wzruszających zdjęć i tyle. Proste.

Przerwał na chwilę, a ja niemal czułam, jak zbiera nagromadzone w pokoju napięcie i przekierowuje je w zupełnie inną stronę.

– Mój asystent właśnie robi listę lokalnych fundacji, żebyśmy mogli ją przejrzeć. Im bliżej do charakteru programu, tym lepiej. Poza tym musimy trzymać się z dala od problemów, jakie mają teraz inni influencerzy w twoim otoczeniu. Felicity na przykład...

– Felicity? – Na sam dźwięk jej imienia skoczyło mi ciśnienie. – A co ona ma z tym wspólnego?

– Patrzyłaś ostatnio, ilu ma obserwatorów? – spytał, jak gdybym przegapiła wybory prezydenckie.

– Zazrzałam tam raz, może dwa w ciągu ostatnich tygodni.

– Od momentu, gdy dodała schroniska zakazujące usypiania zwierząt do listy organizacji, które popiera, jej wyniki wystrzeliły w górę. W sumie nic dziwnego. Łatwo można kupić sympatię ludzi, jeśli okaże się serce. Angażując się w jakąś ważną sprawę, spowodujesz, że na pewno wzrosną ci zasięgi oraz zdobędziesz ogromną przewagę w castingu do programu.

– Trudno mi uwierzyć, że jakiegokolwiek szanujące się zwierzę chciałoby przebywać w tym samym pomieszczeniu, co Felicity. Przecież ona jest platynową wersją Cruelli De Mon. – Westchnęłam.

– Może to i prawda – odparł Ethan, przyjmując menedżerski ton. – Ale wyniki mówią same za siebie. W ciągu ostatnich czterech miesięcy odnotowała wzrost rzędu prawie osiemnastu procent na wszystkich platformach.

– Osiemnastu procent? – Opadłam ciężko z powrotem na fotel. – Wow.

– Dokładnie – odparł, pukając dłonią w moje kolano. – Nie mam żadnych wątpliwości, że poradzisz sobie jeszcze lepiej. Masz więcej osobowości i charyzmy w małym palcu niż Fałszywa Felicity w całym swoim życiu.

– Fantastyczna Felicity – poprawiłam go, śmiejąc się. Czulałam, jak stopniowo poprawia mi się humor.

Ethan zakręcił długie pasmo moich włosów wokół swojego palca i delikatnie pociągnął.

– Nie obchodzi mnie, jak się nazywa jej marka, bo już nie jest moją klientką. Ty jesteś. – Przynął się bliżej, biorąc moje ręce w swoje dłonie, i zaczął przesuwac kciukiem po wnętrzu nadgarstka. – Dowiedział się już, że wiesz, jak zaskarbić sobie lojalność swoich widzów, Molly. Teraz musisz

zaskarbić sobie ich serca. Jeśli ci się uda, załatwię ci program, który obejrzą miliony i który sprawi, że wszystko, co do tej pory zrobiłaś, by zbudować swoją markę, wyda się błahostką.

Rozważałam chwilę zwrot „zaskarbić sobie serca”, próbując sobie wyobrazić, jak zareagowałby na niego mój brat.

– Ojej! – wykrzyknęłam, prostując się na fotelu i opuszczając stopy na podłogę. – Już wiem!

– Co takiego? Wymyśliłaś fundację, do której możemy się odezwać?

Pokręciłam głową przecząco.

– Nie do końca, ale znam kogoś, kto może mi taką wskazać. Miles. Mój brat zna chyba każdą organizację charytatywną w promieniu stu pięćdziesięciu kilometrów stąd. – A może nawet i więcej.

– A, no tak. Pastor – powiedział Ethan, w końcu sięgając po kieliszek wina i odchylając się na oparciu sofy. – Czy nie mieliście przypadkiem robić wywiadu na twój profil? Wydawało mi się, że sugerowałem to kilka miesięcy temu – żeby pokazać widzom, jaką macie wyjątkową relację jako bliźniaki. Czy Val zapomniała to zapisać?

Usiłowałam zignorować irytujący ton jego głosu, kiedy wspomniał o Milesie. Mimo że widzieli się tylko dwa razy, było jasne, że nie przypadli sobie do gustu. Prawda jest taka, że czulałam się przy nich trochę jak mediator, próbując załagodzić kąśliwe uwagi jednego i drugiego. Wstałam, precyzując się pomiędzy nim a fotelem, i wróciłam do kuchni.

– Nie interesuje go udzielanie wywiadu dla Modowych Sztuczek, a ja nie mam z tym problemu. To nie jego świat.

Ethan zaśmiał się w odpowiedzi.

– Dlaczego nie? Czy pastorom nie wolno korzystać z mediów społecznościowych? Czy to jedno z dwunastu przykazań?

– Dziesięciu.

– Co „dziesięciu”?

– Jest tylko dziesięć przykazań, nie dwanaście.

Ethan wyciągnął telefon i stuknął w ekran, udając, że nie słyszy, albo unikając odpowiedzi.

– Naprawdę powinnaś go przekonać – odparł. – To zmarnowana okazja.

Pewnie tak było, ale ja przecież znałam swojego brata. Tak samo, jak znałam rodziców. Miles przynajmniej rozumiał niektóre z zalet social mediów i z czym tak naprawdę wiązała się moja kariera influencerki. Z kolei nasi rodzice mieli wspólny telefon, taki z klapką, bez aplikacji i Internetu – wszystko w imię oszczędności i odpowiedzialnego zarządzania pieniędzmi.

Nie poruszyłam więcej tematu rodziny, gdy wyciągałam z szafki talerze, by nakryć do stołu. Była to jedna z rzeczy, gdzie jasno określiłam granicę, gdy tylko zaczęliśmy się spotykać. Nigdy nie znał mnie jako dziecka albo samotnej nastolatki, usiłującej znaleźć sobie miejsce w rodzinie, do której niezbyt pasowała. I odpowiadało mi to. Mieliśmy zupełnie różne rodziny i historie, pochodziliśmy z dwóch różnych światów i może właśnie dlatego tak bardzo lubiłam spędzać z nim czas. Nie liczyła się nasza przeszłość, bo skupialiśmy się na marzeniach, za którymi obydwoje goniliśmy. W tej kwestii w ogóle się nie różniliśmy. Ethan i ja stanowiliśmy razem drużynę nastawioną na wyznaczanie celów i osiągnięcie spektakularnych sukcesów. Podpisanie umowy z jego

agencją było jedną z najlepszych decyzji w moim życiu. Wierzył we mnie. Być może właśnie tylko tego potrzebowałam, by być w stanie sprostać kolejnemu wyzwaniu.

– Hej. – Ethan podszedł do mnie od tyłu, kładąc mi ręce na ramionach, gdy sięgałam po łyżkę. – Co myślisz o tym, by darować sobie dziś tego kurczaka i zjeść na mieście? Marzę o tej małej knajpce z włoskim jedzeniem w centrum, tam, gdzie podają karczochy w panierce i mozzarellę z pomidorami. – Odgarnął moje włosy z pleców i pocałował mnie w szyję. – Możemy kontynuować tę rozmowę, jak tylko zamówimy stek cielęcy w parmezanie. Jako bonus dodam, że nie trzeba będzie nic zmywać.

Spojrzałam na kurczaka, którego marynowałam cały dzień według wybranego tydzień temu przepisu, gdy tylko dowiedziałam się, że przyleci Ethan.

– Uwielbiam to miejsce, ale bardzo chciałam spróbować tego kurczaka i...

Okręcił mnie wokół własnej osi i delikatnie dotknął brody.

– Skarbie, jak uda nam się podpisać tę umowę, będą dla ciebie gotować tylko najlepsi kucharze. No chodź, ja zapraszam. Jestem z ciebie dumny. – Podszedł do drzwi i narzucił marynarkę, a następnie zdjął mój różowy sweter z rustykalnego wieszaka i przytrzymał kardigan w zachęcającym geście. – Przecież nie co dzień mam okazję, by świętować osiągnięcia mojej najlepszej klientki, która, jak się składa, jest też moją przepiękną dziewczyną.